

# GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 43 (1202)

Niedziela, 9 grudnia 1984 r.

Rok XXVI

## WIELKI JUBILEUSZ MARYI

**R**AZ po raz obchodzimy jakąś rocznicę i z tej okazji organizujemy mniejsze lub większe święto. Takie rocznicowe uroczystości są nam potrzebne, bo urozmaicają monotonię naszego życia; wprowadzają w szare dni ludzkiej egzystencji podniosłe momenty, a w aspekcie religijnym są pouczające, gdyż zapowiadają wieczne świętowanie w niebie.

Niedawno obchodziliśmy Wielki Jubileusz naszego Odkupienia, które nadaje właściwy (**radosny**) sens wszelkim rocznicom. Dobrze przecież zdajemy sobie sprawę, że gdyby nie dzieło Zbawienia dokonane przez Jezusa Chrystusa, to radość każdego świętowania byłaby niewspółmiernie mała w porównaniu z przyniatającą świadomością konsekwencji grzechu, jaka nad nami ciążyła. Na szczęście, Bóg, który z miłości nas stworzył, z tej samej miłości nas „ocalił”, jak śpiewamy w pieśni porannej. Dlatego w **świecie Ewangelii Nowego Przymierza ma uzasadnienie wszelkie świętowanie i każda ludzka radość.**

Jeżeli więc słuszną sprawą jest obchodzenie na tej naszej „dolinie łez” jakichkolwiek rocznic, tym bardziej jest uzasadnione, a nawet konieczne, abyśmy świętowali rocznice związane z życiem Najświętszej Maryi Panny.

Podniosłość każdego jubileuszu zależy zasadniczo od dwóch czynników: od godności solenizanta-jubilata i od ilości, a raczej „okrągłości” lat. Sprawa więc pod każdym względem jest wyjątkowa, bo **Solenizantką jest Maryja**, a obchodzi niebagatelny **Jubileusz**, bo **okrągłe dwa tysiące lat Swe-go Niepokalanego Poczęcia i Narodzin.** Jest to więc Jubileusz naprawdę niezwykły i byłby wielki nietakt wobec Matki Boga i naszej, gdybyśmy „przegapili” taką okazję.

Przy świętowaniu Jubileuszu Maryi chodzi jednak o coś więcej niż tylko



Matka Kościoła — mozaika z placu św. Piotra w Rzymie. Dwadzieścia lat temu, dokładnie 21 listopada 1964, Paweł VI, uroczyście ogłosił w czasie Soboru, Maryję — Matką Kościoła.

świętowanie wielkiej rocznicy. Trzeba w tym wypadku przede wszystkim uwzględnić wyjątkową rolę Maryi w planach Bożych, czyli to, że Jej Osoba ma ścisły związek ze zbawczym dziełem Jezusa Chrystusa, i to od obietnicy danej w Raju aż do zakończenia świata.

### Jubileusz wypełnienia Protoewangelii

Minęło właśnie dwa tysiące lat od wypełnienia-zapowiedzianej jeszcze w Raju-pierwszej Dobrej Nowiny (Protoewangelii), a mówiącej, że przyjdzie Niewiasta, której Potomek zniszczy szatana (Rdz 3,15).

Ta obietnica Boża wypowiedziana u początków dziejów ludzkości, jako naj-

wiekszy skarb, przekazywana była z pokolenia na pokolenie, przez całe tysiąclecia. Zwłaszcza dla Izraelitów, dla Narodu Wybranego, którzy znali tę przepowiednię już bezpośrednio z Pisma św. zapowiedź ta była wielką pociechą. Z roku na rok, z coraz większym utęsknieniem wyczekiwali przyjscia Zbawiciela (Łk 2, 25-32), a ich prorocy, pod natchnieniem Bożym, określali Jego Matkę, jako **Dziewicę, która pocnie i porodzi Syna, który będzie Emmanuel-Bóg z nami** (Iz 7, 14; Mich 5, 2-3; Mt 1, 22-23).

I oto, gdy „nastała pełnia czasu”, przychodzi na świat zapowiedziana i od wieków oczekiwana Niewiasta. **Właśnie obchodzimy dwutysięczną rocznicę Niepokalanego Poczęcia i Narodzin Maryi**, Tej tak pokornej, a jednocześnie największej z wszystkich ludzi, jacy kiedykolwiek żyli i żyć będą na ziemi.

Oczywiście nie znamy historycznie dokładnej daty Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, ale nie ulega wątpliwości, że nastął wielki czas, aby obchodzić dwutysięczną rocznicę Jej Urodzin. Tym bardziej, że nasz kalendarz, sporządzony przez zakonnika Denys Le Petit nie jest dokładny i trzeba do niego dodać jakieś cztery lata. Istota rzeczy jednak nie leży w dokładnym ustaleniu czasu narodzenia Maryi, ale w **należyтым uczczeniu** Tej, przez Którą przyszedł na świat Zbawiciel.

### Jubileusz Służebnicy Pańskiej

Już sam fakt, że minęło dwa tysiące lat od przyjscia na świat Maryi Matki Boga, aż nadto by wystarczyło, aby obchodzić wielki i radosny Jubileusz. Jednak w tym Jubileuszu musimy uwzględnić też jeszcze jeden bardzo ważny aspekt, a mianowicie: **działalność Maryi na przestrzeni tych dwóch tysiącleci.**

Maryja przecież, to nie tylko „Naczynienie Wybrane”, obdarzone przez Bo-

(Dokończenie na str. 6)

# HOMILIA

Dobrze znamy katechizmową prawdę: „Bóg jest wszędzie obecny, w niebie i na ziemi”. Jest to obecność Boga Stwórcy, który utrzymuje stworzony świat w istnieniu. Obok tego rodzaju obecności znamy z Pisma św. Starego Testamentu różne inne przejawy obecności Boga: w gorejącym krzewie, wśród grzmotów i burzy na górze Synaj, w obłoku towarzyszącemu wędrowce Narodu Wybranego przez pustynię, wreszcie w miejscu najświętszym Świątyni Jerozolimskiej, gdzie spoczywała Arka Przymierza.

W Nowym Testamencie św. Jan Chrzyciel przygotowuje ludzi Palestyny na inną obecność Boga, która się wypełni w przyjściu na ziemię Jezusa

Homilia na II niedzielę Adwentu :  
(9 grudnia)

**„Przygotujcie drogę Panu,  
prostujcie ścieżki dla Niego”**

(Mk 1,3)

Chrystusa, Syna Bożego, który dokona odkupienia ludzkości.

Przygotowanie godnej postawy na przyjęcie tej obecności Jezusa, Syna Bożego miało się dokonać przez zerwanie z grzechem, przez przemianę wewnętrzną i przez pokutę. Zewnętrznym objawem tej przemiany i nawró-

cenia był chrzest pokuty przyjmowany przez ludzi z rąk Jana Chrzyciela w wodach Jordanu.

Przykładem tej postawy świeci wszystkim sam Jan Chrzyciel, który posługuje się w swym nauczaniu słowami proroków Malachiasza i Izajasza.

Dzisiaj Jezus jest obecny w tabernakulach tyłu świątyni i kaplic całego świata, ale nie tylko, On pragnie być obecny w sercu wspólnot parafialnych, w sercu rodzin członków Kościoła Katolickiego i w sercu każdego człowieka, który Mu je udostępnił w dniu Chrztu św.

Co więc zrobić ?

Spróbujmy odnieść powyższe słowa do nas członków Kościoła Katolickiego i dajmy odpowiedź naszej przemianie serc, aby Chrystus mógł je zamieszkać napowrót. Przygotować drogę dla Pana, wyprostować ścieżki dla Niego możemy przez odpowiednie przygotowanie do sakramentu pokuty, w którym jak w wodach Jordanu obmyjemy się z naszych grzechów i zaczniemy żyć zgodnie z nauką Ewangelii.

Stanie się wtedy zrozumiałą dla nas modlitwa „Ojczy nasz”, której słowa: „Bądź wola Twoja jako w niebie tak i na ziemi” będą miały ogromne znaczenie zachęcające nas do ciągle nowych wysiłków, aby Bóg mieszkał w nas, a przez nas był zanoszony do naszych braci i sióstr.

Boże Narodzenie 1984 roku, które będzie któreś tam z kolei dla nas zgodnie z naszym wiekiem przeżyjmy inaczej niż dotąd.

Nasz wieszcz narodowy Adam Mickiewicz powiedział kiedyś „Biada tobie człowiecze, jeżeli Syn Boży, który narodził się w Betlejemskim żłobie, nie narodził się w tonie”. Po dobrze odbytej spowiedzi św. w czasie dni adwentowych zapraszamy Jezusa do naszych serc, do naszych rodzin i do naszych wspólnot parafialnych, aby te święta były naprawdę świętami pokoju i prawdziwego szczęścia, które będzie przedsmakiem szczęścia wiecznego.

Ks. Jerzy CHORZEMPA S. Chr.

## ZASTRZYK

Żal patrzeć, gdy niszczy się coś, co mozolnie wzniesiono i urządzono mądrze, choćby to był tylko mur, gnijący z braku kawałka rynnny, czy płyty chodnika zmiażdżone przez bezmyślną ciężarówkę. Żal oglądać, jak wypielegnowany ogród zaczyna zamieniać się w śmietnik, jak usychają drzewa, jak zdeptywane są zieleńce. Żal każdej marnującej się pracy, każdego niszczonego dobra. Najbardziej jednak żal, gdy marnuje się człowiek.

To nie jest wszystko jedno, jacy ludzie tworzą społeczność: byle jacy czy tacy z prawdziwego zdarzenia. Małi, tępi, zawistni, niewiele pojmujący, małoduszni — czy ludzie o szerokich horyzontach i wielkim sercu, ofiarni, bezinteresowni, dojrzały w mądrości.

Kto chce coś zrobić z jakimkolwiek zespołem, marzy przede wszystkim, by znaleźć w nim ludzi „z prawdziwego zdarzenia”. Takich z temperamentem i z głową, z wyobraźnią i odwagą, takich którym niedziwne płacić wiele a choćby i wszystko za coś, co naprawdę ważne, najważniejsze.

Jeden taki człowiek potrafi nieraz przelamać inercję grupy, podciągnąć niejednego. Jeżeli może wziąć odpowiedzialność, a inni obdarzą go zaufaniem, to już połowa sukcesu. Dostanie kredyt od zespołu, bo jest wiarygodny. A wiarygodność bio-

raczących odpowiedzialność jest motorem sukcesu społecznego.

Dlaczego tyle razy dzieje się tak, że jest ludzi ilu dusza zapagnie, i nawet nie ma z nimi żadnego kłopotu — a przecież jakoś nic nie wychodzi, coś się sypie, coś rozpręga — nie widać wzrostu, nie widać owoców. Dlaczego ?

Czasem wystarczy wyrwać z grupy paru autentycznych, znających się na rzeczy, wierzących w sens pracy — i już się skutecznie zachwiało całością przedsięwzięcia, podłamało inicjatywę, posiało zniechęcenie. Jeśli nie znajdzie się następny, równie dobry, jeśli nie ma komu przejąć pałeczki w sztafecie — wszystko zaczyna kłęsnąć, zapadać się. Grupa idzie w rozsypkę. Nijakość pojawia się jak rdza, jak pleśń, nie sposób jej zapobiec.

Ludzie dużego formatu. Najcenniejsi. Takich zniechęcić, odtrącić, zmarnować — to spowodować niewymierną stratę społeczną. Pozbyć się ich — to jak upływ krwi z organizmu, czasem niewidoczny, a groźny aż do zagrożenia śmiertelnego. Takich odzyskać, mieć znów pomiędzy sobą, otworzyć się na ładunek ich żaru, doświadczenia, ofiarności — to jak zastrzyk sił i zdrowia poprawiający kondycję społeczną, czasem wręcz wyprowadzający z kryzysu.

Redakcja

**Czytajcie  
prasę katolicką!**

# JESIEŃ - JEJ BARWY

Wróciłam z urlopu, przeglądając kalendarz spostrzegłam, że to już ostatnie dni sierpnia, a więc koniec wakacji, koniec odpoczynku trzeba wrócić do całorocznej pracy. Zaczynam od przygotowania syna do rozpoczęcia nowego roku szkolnego.

Trochę biegania po sklepach żeby niczego nie zabrakło — kredek czy linijki. Syn poszedł dziewiątego września do szkoły i tak właśnie nie wiem kiedy zaczęła się jesień. Cisza w przyrodzie po pracowitej wiośnie i jeszcze bardziej pracowitym lecie — kwitną jeszcze astry, dalie i chryzantemy, ale to już ostatnie tegoroczne kwiaty, później zostanie tylko zieleń sosny, świerków i podły, a pozostałe drzewa i krzewy będą bezlistne aż do następnej wiosny.

Postanowiłam wybrać się do lasu, ponieważ bardzo lubię kolory jesieni szczególnie w lesie liściastym. Idąc w kierunku lasu nuciłam ulubioną melodię etiudy chopinowskiej: „Jesienne mgły, skwita aster krzew, i dziwnym smutkiem wieje z szarych pól”...

Tak znalazłam się na skraju lasu, dzień był wprost brylantowo słoneczny i ciepły, gdyby nie cichy szelest spadających liści myślałabym, że to pełnia lata. Nagle w pobliżu moich nóg coś zaszeliściło, był to nieduży żuczek o granatowo-lśniącym odwłoku, niewątpliwie zdziwiony obecnością człowieka schronił się w kobiercu usłanym z liści. Szłam wolno dalej zachwycona soczystą jeszcze zielenią mchów i paproci. Wśród tej zieleni usadowiły się jakby w skupiskach moje ulubione wrzosy. Ich kolor od blado lilla aż do ciemnego jest wspanialszy od najbardziej przemyślnych kolorów tkanin. Usiadłam przy nich na chwilę chcąc do woli nacieszyć oko ich widokiem. Zerwałam kilka, bo utrzymując się przez całą zimę we flakonie.

Sięgnęłam też ręką po leżący obok dziwnego kształtu patyczek, który jednak poruszył się i okazał się nie patyczkiem, a zwierzątkiem do zdudzenia przypominający kawałek niedbale leżącej gałązki. Przyszło mi na myśl jak to Pan Bóg pomyślał nawet o maleńkim robaczku dając mu ochronny wygląd który obroni go przed niebezpieczeństwem.

Nagle podniosłam głowę zwabiona wprost koloraturowym śpiewem ptaka, siedzącego na pobliskim

drzewie, który nie zwracając uwagi na moją obecność nadal wywodził swe trele. Ponieważ oderwałam wzrok od ziemi i rozejrzałam wokół, stanęłam jak wryta. Oczom moim ukazał się wprost niewiarygodny widok.

Bajeczna gama kolorów — drzewa i krzewy w przeuroczych barwach począwszy od żółtej, złocistej, brązowej, czerwonej aż do ciemnej purpury.

Stojąc przez chwilę w niemym zachwycie pomyślałam sobie kto pomalował te wszystkie liście w tak soczyste i piękne barwy? Przebiegłam myślą najznakomitszych malarzy: Mateikę, Chelmońskiego, Kossaka czy któregoś z włoskich artystów tej rangi co Michał Anioł lub Leonardo da Vinci. Jednak myśl ta prowadzi do nikad, nikt tego nie pomalował, to po prostu cudowne barwy jesieni w przyrodzie które dostarczają oku ludzkiemu tylu wrażeń.

Idąc dalej rozmarzona i urzeczona tym co zobaczyłam, przechodząc koło żółtobrazowego krzewu, poczułam delikatne muśnicie na twarzy. Była to oczywiście pałeczka czyli nic snującego się „babiego lata”, które tak dobrze pamiętam z częstych wycieczek no lasach w mojej odległej Ojczyźnie.

Na krzewie tym najał utkał misterną siateczkę na której zatrzymały się kropelki rosy a w świetle zachodzącego słońca lśniły jak perły wszystkimi barwami tęczy.

Wtedy przyszła mi na myśl legenda opowiadana mi przez ukochaną matkę. O pajaku który utkał gęstą sieć zastania iaca wejście do groty gdzie schroniła się Święta Rodzina z Dzieciątkiem, przed szukającymi ich żołnierzami Heroda. Przechodzący tamtędy żołnierze nie zauważyli wejścia do groty i w ten sposób małżonkowie ocalili Świętą Rodzinę. Mimo woli westchnęłam bo legenda ta przywiodła wspomnienie dobrego i wesołego dzieciństwa, które tak szybko minęło i zostało tylko wspomnienie. Idąc powoli zatopiona we wspomnieniach nie zauważyłam że słońce chyli się ku zachodowi, a niebo przybrało fioletowo

szary odcień i trzeba było wracać do domu. Niosłam bukiet jesienny z wrzosów i kolorowych gałązek, było mi jakoś wesoło i lekko na duchu. Oczarowana cudem jesienną przyrody nuciłam piosenkę zachowaną w pamięci z pierwszych lat szkolnych:

„Jesienią, jesienią sady się rumienia, Czerwone jabłuszka pomiędzy zielenią Oj, dana, Oj dana”.

Po powrocie do domu podzieliłam się wrażeniami z moim mężem i synem, opowiadając jakich doznałam przeżyć przechadzając się po jesiennym lesie.

Mała refleksja nasuwająca się w bliskim zetknięciu się z przyrodą.

Skąd się to wszystko wzięło właśnie w takim a nie innym porządku? Dlaczego istnieją pory roku, kto kazał wiosną budzić się do życia, latem w pełni owocować, jesienią przygotować się do odpoczynku, a zimą wyciszoną od wszelkiej pracy odpoczywać aż do następnej wiosny? Z czyjego nakazu ptaki odlatują do ciepłych krajów, skąd nieomylnie wróca do swoich pozostawionych gniazd. Czy zrobiła to tylko ewolucja, czy jednak ktoś pomyślał o porządku całego świata a szczególnie o człowieku — istocie najwyższej stojącej w hierarchii przyrody, tak wspaniale ukształtowanego, obdarzonego zdolnością myślenia i pracy twórczej.

Gubiąc się w tych rozmyślaniach zmęczona wrażeniami dnia i uwołona świeżym powietrzem usnęłam ze słowami modlitwy: „Tobie śpiewa żywioł wszelki, Bądź pochwalon Boże Wielki”.

**Barbara DOMISZEWSKA**

~~~~~  
Kanada. — Msza św. połowa w parku Jarry, 300 tys. wiernych. Fragment homilii Ojca św.:

„Zastaniecie Boga to zadanie niewykonalne. Nic nie jest w stanie wypełnić próżni, jaką jest Jego nieobecność. Ani obfitość bogactw materialnych, która nie zadawała serca; ani łatwy, wszystko dopuszczający styl życia, który pragnienia szczęścia nie zaspakaja; ani wyłączne dążenie do sukcesu lub do władzy, jako celów samych w sobie; ani nawet technologia, która umożliwia przekształcenie świata, ale nie daje prawdziwych odpowiedzi na pytanie o tajemnicę naszego przeznaczenia”.

# Tydzień Miłosierdzia Chrześcijańskiego

Nie ma prawdziwego miłosierdzia chrześcijańskiego bez miłości — bo miłosierdzie wypływa z miłości.

Z miłości Bóg nas stworzył, z miłości Jego Syn nas Odkupił i dlatego i my doznajemy miłosierdzia bożego na przestrzeni całego naszego życia, chociaż z tego nie zdajemy sobie na co dzień sprawy.

O miłości Boga i potrzebie Jego miłosierdzia przypomina sobie człowiek gdy znajdzie się w doświadczeniu:

— Grzesznik w poczuciu winy gdy dostępuje miłosierdzia przez odpuszczenie grzechów.

— Gdy gromy cierpień i chorób uderzają w nas samych, w nasze rodziny, gdy tracimy kogoś bliskiego przypominamy sobie łatwiej o miłosierdziu Boga i prosimy o łaskę zdrowia, wytrzymałości w cierpieniu, pociechy i Bożej opieki.

— Gdy gromy uderzają w nasz naród biegniemy, nawet tu na emigracji liczniej i częściej do kościoła, i w modlitewnej łączności spotykamy się u stóp miłosiernego Boga, u Niego szukamy ratunku.

Ale jak ze strony Boga tak i z naszej nie ma miłości bez ofiary:

— Miłość Matki do dziecka, jedna z największych miłości na ziemi i najbardziej dostrzegalna ileż żąda ofiary! Młoda matka i matka starszka żyje dla swych dzieci tym samym rytmem miłości.

— Miłość ojca obejmująca dobro i przyszłość rodziny każe mu pracować nieraz ponad siły, aby jej zapewnić przyszłość.

— Miłość dla Kościoła i Ojczyzny każe być gotowym oddać swoje życie za wiarę i za wolność rodzinnego kraju.

Dziś, jak się tego spodziewacie, chcę ograniczyć się, de zwrócenia uwagi,

że jak każda wspólnota, tak i nasza polska wspólnota Polskiej Misji Katolickiej, jeśli się utrzymała przez prawie półtora wieku, to dzięki Waszemu duchowi ofiary i współpracy.

Z jednej paryskiej parafii rozrosła się w ciągu dziesiątek lat, w miarę napływu nowych emigrantów do kilkuset stałych i dojazdowych placówek na których pracuje 88 kapłanów, kilkadziesiąt zakonnic, kilkanaście tysięcy w apostołstwie świeckich i wiele ofiarnych zakonnic, kilka naście tysięcy w apostołstwie świeckich i wiele ofiarnych dusz, którym leży na sercu dobro tej naszej polskiej czy polsko-francuskiej **wspólnoty. Nic nie stało się bez ofiary tych, którzy odeszli i którzy żyją, a ofiara ich płynęła i płynie z miłości.**

Polska Misja Katolicka to nie ja i moi współpracownicy, ale Wy wszyscy, którzy rozumiecie potrzebę tej instytucji dla utrzymania i pogłębienia waszej wiary dla pielęgnowania polskiej kultury. Powiem więcej! Dla pielęgnowania waszych cech narodowych, które przekazali Wam Wasi przodkowie. Tego zaś skarbu zaprzepaścić nie można! Nie jest ważna wasza przynależność państwowa. Ważne jest ziarno, które jeśli jest dobre wyrośnie i na obcej ziemi i przyniesie plon obfity.

Przygotowujemy się już teraz do obchodu 150 lat istnienia Polskiej Misji Katolickiej. Przygotowujemy się przez odnowę moralną i ten program przeprowadzą z Wami duszpasterze. Tyle drzemie pochowanych nieznanymi pamiętek dorobku Waszych Ojców na niwie emigracyjnej. Trzeba to pазbierać! Przypomnieć ofiarny trud półtora wieku! Trzeba wreszcie dalej rzucać nowe myśli, realizować nowe plany, budować nową przyszłość, inaczej zginemy w niepamięci!

Jesteśmy wreszcie w pewnym sensie częścią narodu polskiego, te uczucia się u Was odzywają teraz, nieraz w drugim i trzecim pokoleniu.

Dziękuję Wam za doroczną pomoc w spełnieniu zadań Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Dziś wyciągam znowu do Was rękę o ofiarę płynącą z miłosiernego serca. Pomóżcie nam, proszę! Pomóżcie też ofiarowanym cierpieniem, pomóżcie gorącą modlitwą.

Ze swej strony nadal będę ofiarował za Was msze św. w Kościele Polskim w Paryżu i przy różnych okolicznościach, gdy jestem na prowincji, bo cóż lepszego można za waszą ofiarę w zamian ofiarować, jak bezkrawną Ofiarę Syna Bożego wypływającą z Bożej Miłości.

Paryż, w Pierwszą Niedzielę Adwentu 1984 r.

**Ks. Prał Zbigniew Bernacki**  
Rektor Polskiej Misji Katolickiej we Francji

**P.S.** Na życzenie wielu ofiarodawców, ofiary indywidualne będą ogłaszane anonimowo, albo bez podania wysokości złożonej ofiary z wyjątkiem ofiar wykazanych w listach zbiorowych. Jednak wszyscy ofiarodawcy otrzymają indywidualne potwierdzenie złożonej ofiary oraz podziękowanie.

Ofiary prosimy nadsyłać albo do gazet polskich z prośbą o przekazanie Polskiej Misji Katolickiej, albo złożyć u Księdza polskiego, który prześle do Misji, lub najlepiej wprost przekazać na konto pocztowe: Mission Catholique Polonaise — C.C.P. 1 268-75 U. PARIS — 263 bis, rue Saint Honoré — 75001 PARIS, z zaznaczeniem „NA TYDZIEŃ MIŁOSIERNIA”. Ofiary przesłane zostaną jak swyckle potwierdzone.

## Głos Katolicki

### Prenumerata :

#### Francja

— roczna 150 F  
— półroczna 75 F

#### Zagranica

— roczna 170 F  
— półroczna 85 F

## ABY ZAPRENUMEROWAĆ GŁOS KATOLICKI

Nazwisko i imię : \_\_\_\_\_

Ulica : \_\_\_\_\_

Kod pocztowy : \_\_\_\_\_

Wyrażam pragnienie zaprenumerowania na jeden rok (pół roku) „Głosu Katolickiego”. Wysyłam

- czekiem bankowym  
 przekazem wpłaty (mandatem)

sumę : ..... F  
(dołączyć przekaz wpłaty do zamówienia)

## Patron Emigracji Polskiej ? Br. Antoni Kowalczyk, 4. VI. 1886 — 10. VII. 1947

Przebogata jest Ziemia Wielkopolska. Ziemia urodzajnych gleb, pieczołowicie uprawianych ręką pracowitego rolnika, ziemia wspaniałych ludzi, na pozór zimnych, czasem wydawałoby się nieprzystępnych, a jednak gdy poznają w tobie człowieka z sercem, bez fałszu, otwierają na oścież swoje serca i obejmują swoich domostw.

Wielkopolska to ziemia gdzie krystalizowało się Państwo Polskie. Ziemia Mieszka I, pierwszego historycznego władcy Polski i zarazem ziemia Chrztu Polski w 966 r. Ziemia Drzymały i jego historycznego wozu-protestu, ziemia gnieciona ciężarem pruskiej władzy i ziemia Powstań Wielkopolskich, które zrzuciły jarzmo wiekowej niewoli.

Ziemia, która w dobie Nowopowstałej Polski, Polski na dorobku, w dobie kruzysu, nie mogła wyżywić swoich dzieci skazując je na emigrację.

Jechali za chlebem Wielkopolanie do Niemiec, Francji i dalej, za ocean. Ale zawsze z tęsknotą spoglądali w stronę ojczystych stron. Niewielu danym było wrócić...

Nie wrócił do ukochanej ziemi, do Matki Lutogniewskiej i Antoni Kowalczyk. Jego prochy użyżniają daleką Kanadę. Pamięć jego życia, jego serca, trwa tam do dziś.

Urodził się 4 czerwca 1886 r. w Dzierżanowie, parafii Lutogniew, w ziemi krotoszyńskiej. Był jednym z dwanaścioro dzieci Ignacego i Łucji z Zuraszków, z których przeżyło tylko połowa, sześcioro. Ochrzczony był w Lutogniewie, w świątyni gdzie króluje Matka Pocieszenia, ściągająca w swoje święto rzesze pielgrzymów. Uczęszczał do miejscowej szkoły publicznej. W wieku 12 lat przystąpił do I Komunii św., w święto Matki Boskiej Pocieszenia.

Jak większość dzieci wiejskich tamtych czasów przeznaczony był przez rodziców do pracy w gospodarstwie. Jednak i bogata ziemia dzierżanowska nie mogła wszystkich wyżywić. Pracując na roli jednocześnie „terminował” u kowala w Krotoszynie. Po trzech latach opuszcza rodzinne strony szukając pracy i chleba w przemysłowych okęgach Westfalii i Nadrenii. Żegna się z rodzinną wioską i Matką Pocieszenia na Mszy św. odprawionej w jego intencji w Lutogniewie.

Pierwszą pracę otrzymał w Hambur-

gu. Tam wobec bezbożnych, szydzących z niego, że się modli, że jest katolikiem, rzuca się na kolana i publicznie wyznaje swoją wiarę. To wyznanie było decydujące w jego życiu. Poczul się wyczerpany a w oczach doznał bolesnego klucia. Sprowadzony lekarz określił jego stan jako poważny. Groziła mu utrata wzroku. Na oczy zawiązują mu opaskę, by nie raziło go światło. Do domu wraca jak ślepiec. Po drodze wstępuje do kościoła. Przed obrazem Matki Boskiej całkowicie poświęca się Bogu. Zaczyna odprawiać Drogę Krzyżową. Przy szóstej stacji poczul, że coś dziwnego się z nim dzieje. Zrywa z oczu bandaż, widzi! Oczy nie boją, są zdrowe.

Po tym wydarzeniu opuszcza Hamburg i udaje się do katolickiej Nadrenii. Najprzód Düseeldorf, potem Kolonia. Szukając pracy często wstępuje do kościoła oo. Franciszkanów. Następnie, pod jakimś wewnętrznym natchnieniem, wyjeżdża do Mulheim. Tam znajduje pracę. Mieszka zaś w głęboko religijnej rodzinie Prunnenbaum. Pani domu, poznawszy cichy i skromny styl bycia Antoniego, staje się wkrótce jego duchową matką.

Rodzina Prinnenbaum miała syna w junioracie oo. Oblatów. Dzięki temu Antoni wiele słyszy o bohaterach dalekiej Północy, czy przedzierających się



przez dżungle Cejlonu, misjonarzach Oblatach Maryi Niepokalanej. Mimochodem zaproponowała Antoniemu, że i on może zostać misjonarzem. I tak się zaczęło. Iskierka powołania zaczęła się tlić, by umiejętnie podsycana, buchnąć płomieniem.

Pisze list do rodziców z prośbą o wyrażenie zgody na wstąpienie do klasztoru. Ci nie zgadzają się. Spowiednik radzi: „Bóg jest przed rodzicami. Jeżeli Bóg cię woła, posłuchaj Jego głosu.” Tak w liście argumentuje Antoni. Ojciec ustępuje. Składa pożegnalną wizytę w Dzierżanowie. Ostatnią na ziemi.

Ks. Stanisław Grzybek OMI  
(c.d.n.)

## Kościół, Papież i świat

Kościół istnieje na ziemi, stąd Jego relacje ze światem są jakąś koniecznością życiową. Od czasu jednak gdy papież zamknęli się w Watykanie, Kościół poczul się obłąconą twierdzą szczególnie wobec atakujących, uważających go za przestarzały, nawet wsteczny czy wrogi dla nowości i postępu. Choć przez długi czas Kościół ulegał tej psychozie obłąconej twierdzy, to jednak pojawiali się od czasu do czasu ludzie, którzy usiłowali wyprowadzić Go z tej izolacji.

Zamknięty w swych prawdach, Kościół uważał się zagrożonym przez Wiedzę i racjonalizm XIX w. i to bardziej niż to było w rzeczywistości.

Dzisiaj zaczyna się coraz powszechniej uznawać, że nieszczęścia kolejne dwóch wojen światowych, wpłynęły na zmodyfikowanie tego stanu rzeczy.

Wezwani, by dzielić te same cierpienia okopów, a potem by wyrażać swe

odrzuć rasizmu i wszelkiego totalitaryzmu, wierzący i niewierzący spojrzeli się, że są w tym samym obozie zagrożonej ludzkości. Konsekwencje tego odkrycia były poważne. Wojujący antyklerykalizm z lat 1900 wyciszył się; podobnie i wierzący, któremu często powtarzano „poza Kościołem nie ma zbawienia”, zaczął rozumieć, że nie znamy właściwie granic Kościoła i że nasi różnokolorowi bracia, poznani podczas trudnych lat wojennych, też tworzą Kościół, chociaż nie mówią o tym wyrażnie.

Moim zdaniem, jest to wielka zasługa soboru Watykańskiego II rozszerzenia naszego pojęcia o Kościele, którego zakres jest o wiele szerszy niż o tym dawniej myślano.

W tym też sensie można ocenić działalność Papieża Jana XXIII. On nie tylko otworzył sobór; On otworzył Kościół

(Dokończenie na str. 8)

(Dokończenie ze str. 1)

ga nadzwyczajnymi przywilejami i godnościami od Niepokalanego Poczęcia po Wniebowzięcie. Chociaż niewątpliwą prawdą jest, że Maryja te wszystkie specjalne łaski dostała ze względu na swe Boskie Macierzyństwo, ze względu na swego Boskiego Syna, to też niezaprzeczalną prawdą jest i to, że nikt tak gorliwie jak Ona nie współdziałał z łaskami od Boga otrzymanymi. Któż dorównał Jej świętości?

#### a. Maryja Matka Boga-Jezusa Chrystusa

**Jej niezłomna wiara:** „błogosławiona jesteś, któraś uwierzyła” (Łk 1,45) i **Jej miłość Boga ponad wszystko:** „oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego” (Łk 1, 38), najbardziej ze wszystkich ludzi predysponowały Ją na Matkę Jezusa. To też właśnie do Niej, skromnej Dziewicy z Nazaretu, ale Łaski Pełnej, przyszedł archanioł Gabriel z tym niezwykłym Bożym poselstwem: oto poczniesz i porodzisz Dziecię, a Ono będzie Synem Najwyższego (por. Łk 1,31-32).

Zgodnie więc z odwiecznym prawem Bożym, **Maryja, w „małym” wierna nad wielkimi sprawami została ustanowiona**” (por. Mt 25, 21-23); za swoje Niepokalane Dziewictwo stała się najbardziej godna zostać Matką Syna Bożego.

**Dziewictwo i Macierzyństwo Maryi miało wspólny mianownik**, wspólne źródło, które Ona sama najlepiej określiła słowami: „**oto ja służebnica Pańska**”. Bóg zawsze był **jedynym celem** Jej życia, dlatego całkowicie dobrowolnie i z największą miłością pełniła tylko Jego świętą Wolę.

Niepokalanie Poczęta i Najświętsza Dziewica **otrzymała od Boga najwyższą godność**, jaka mogła w ogóle przypaść człowiekowi, **ale też najtrudniejsze zadanie do wykonania** (Łk 12,48). I z tego zadania **wywiązała się i nadal wywiązuje najlepiej, jak to tylko jest możliwe. Okazała się najlepszą z wszystkich matek**. Wszystkie swe siły poświęciła Jezusowi w ciągu całego Jego pobytu na ziemi. Znamy Ją przede wszystkim, jako najczulszą Matkę z Betlejem i Matkę Bolesną pod krzyżem, a w rzeczywistości Maryja zawsze była całym swym Sercem z Jezusem, i to nie tylko od chwili Zwiastowania po Krzyż i Jego Wniebowstąpienie, ale nadal jako najlepsza Matka troszczy się o Jego Mistyczne Ciało czyli o Kościół św., którego częścią stanowi każdy z nas.

„Całkowicie poświęciła samą siebie,

jako służebnica Pańska, osobie i dziełu Syna swego, pod Jego zwierzchnictwem i wespół z Nim z łaski Boga Wszchemogącego służąc tajemnicy odkupienia” (KK 56).

Od momentu, gdy zasiadła po prawicy swego Syna w niebie, nie istnieje już dla Niej ziemskie ograniczenia czasu i przestrzeni, dlatego nieustannie wstawia się do Boga za wszystkimi ludźmi jacy żyli i żyć jeszcze będą na całej ziemi. „Do końca wieków świata”, póki nie nadejdzie dzień Pański (2 P 3, 10), przyświeca pielgrzymującemu Ludowi Bożemu, jako znak pewnej nadziei i pociechy” (KK 68). „Ona, która modlitwami swymi wspierała początki Kościoła, także i teraz w niebie, wywyższona ponad wszystkich Świętych i Aniołów, **we Wspólnocie Wszystkich Świętych wstawia się u Syna swego, dopóki wszystkie rodziny ludów... nie zespolą się... w jeden Lud Boży na chwałę Przenajświętszej i Niezrodzielnej Trójcy**” (KK 69).

Maryja nieustannie współdziała ze swoim Synem w dziele naszego zbawienia; robi wszystko, aby nas nawrócić do Boga i skłonić do zmiany życia, i do pokuty. **Przychodzi nawet w sposób cudowny, aby jako najlepsza Matka upomnieć swoje dzieci i ratować nas od największego nieszczęścia, od potępienia wiecznego**. Wspomnijmy tylko niektóre Jej objawienia, już oficjalnie uznane przez Kościół: Paryż-Rue du Bac (1830), La Salette (1846), Lourdes (1858), Pontmain (1871), Fatima (1917), Banneux (1933) oraz wiele innych. Oczywiście, że poza tymi słynnymi z cudownych objawień miejscami, Maryja, gromadzi dziesiątki milionów ludzi w niezliczonych swoich sanktuariach rozsianych po całym świecie. Niektóre z nich, jak na przykład Częstochowa, przewyższają ilością pielgrzymów nawet wyżej podane. Mówiąc o staraniach Maryi, aby jak najwięcej ludzi pociągnąć do Boga, nie można pominąć ważnego i bardzo owocnego przedsięwzięcia, jakim jest peregrynacja, w czasie której, Matka Najświętsza, w Swoich cudami słynących obrazach i figurach odwiedza parafie, a nawet poszczególne domy i rodziny. Jednym słowem, Maryja, to największa i najsłabsza misjonarka w całym Kościele św.

**My Polacy ze szczególną czcią odnosimy się do Maryi**. Uznajemy Ją za swoją Królową, za Królową każdego z nas i całego Państwa polskiego. Niedawno obchodziliśmy 600 lecie Jej obecności w jasnogórskim sanktuarium, które stanowi centrum kultu Matki Bożej w naszej Ojczyźnie. Maryja, oczywiście, jest obecna w dziejach nasze-

go narodu więcej niż 600 lat, o czym świadczy, choćby najstarszy hymn polski „Bogurodzica”. Dlatego, śpiewając pieśń: „Zdawna Polski Tyś Królową, Maryjo!”, myślimy o całym tysiącleciu naszego chrześcijaństwa i państwowości.

Ileż to za Jej pośrednictwem doznaliśmy przez te tysiąc lat łask od Boga, ileż razy Maryja spieszyła z pomocą w trudnych chwilach naszego narodu i naszego Państwa.

**Dlatego, wdzięczni Matce Najświętszej za wszystko, co od Niej doznaliśmy i wciąż doznajemy, pragniemy Ją uczcić, jak najbardziej godnie.**

Ks. Jan ROBAKOWSKI

(c.d.n.)



Na stadionie olimpijskim w Montrealu papież Jan Paweł II powiedział do ok. 60 tys. młodzieży w wieku od 15 do 25 lat:

„Mieście odwagę oprzeć się handlarzom uludy, którzy zbijają kapitał na waszym głodzie szczęścia i wymuszają wysoką cenę za chwile sztucznego raj”.

„To co udaje drogę do szczęścia, prowadzi do nikąd. Odwodzi was od inteligentnej samodyscypliny, która buduje osobę ludzką. Mieście odwagę nie iść łatwą drogą...”

„Nie pozwólcie nigdy, by ktokolwiek w waszego otoczenia był pozabawiony swych praw, był źle traktowany bo nie należy do waszego środowiska społecznego, ma inny kolor skóry, lub wyznaje inną wiarę”...

„Możecie liczyć całkowicie na wierność Boga, który jest miłością...”

## GŁOS KATOLICKI

Redakcja, administracja, prenumerata:

263-bis, rue Saint-Honoré

75001 PARIS — Tel. : 260.07.69

C.C.P. 12777 08 U

Dyrektor: Ks. prał. Z. BERNACKI

Redaktor: Ks. dr W. SZUBERT

Administrator: Br. Wł. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 Lens

# Opowiedz mi, Mamusiu!

...Teraz wam opowiem o NAWIEDZENIU, tzn. o wizycie, jaką Najśw. Panna złożyła swojej krewnej Elżbiecie i Zachariaszowi, jej mężowi, który był kapłanem w świątyni...

Piotr: — A co to jest świątynia?

Mama: — Dom Boży, w którym ludzie składali ofiary i modlili się, a Pan Bóg obiecał ich wysłuchiwać... Zachariasz był już starym kapłanem i jego żona...

Urszula: — To kapłani dawniej mieli żony?

Mama: — Tak. Bo Stary Testament nie wymagał od kapłanów tak asolutnego poświęcenia.

Urszula: — A Elżbieta też była kapłanem?

Piotr: — Coś, ty! Tylko mężczyźni mogą być księżmi!

Urszula: — Szkoda, bo ja bym chciała...

Piotr: — Chcieć możesz — i tak nie będziesz księdzem!

Mama: — Bądź grzeczny, Piotrusiu! — Ulka może być zakonnica... Ale do tematu: otóż Elżbieta i Zachariasz byli już bardzo starzy i nie mieli dziecka. Pewnego razu, kiedy Zachariasz palił kadzidło w Miejscu Świętym, a kłęby dymu wypełniły świątynię, ukazał mu się anioł...

Piotr: — A co to — anioł?

Urszula: — Nie wiesz? To taki duch... z nieba — posłaniec Boży. Do Maryi też taki przyszedł ze Zwiastowniem.

Piotr: — Boję się duchów!

Mama: — Zachariasz też się zląkł, choć duchy dobre nie czynią nikomu krzywdy...

Więc ten anioł przemówił: „Nie bój się, Zachariaszu! Pan Bóg wysłuchał Twojej modlitwy. Oto twoja małżonka urodzi ci syna, choć jest już w starszym wieku.

Ty go nazwiesz imieniem JAN. Duch Święty będzie z nim a on nawróci wielu ludzi do Pana.”

Urszula: — Ty był też Archanioł Gabriel?

Mama: — Tak, to on. Ale Zachariasz nie od razu uwierzył. Za to został ukarany: anioł odebrał mu mowę. Pewnie też dlatego, żeby się nie pysznił z tego, że rozmawiał z aniołem i że jest wyróżniony przez Boga.

Piotr: — Ula by nie wytrzymała bez mowy: ona zawsze papie o wszystkim!

Urszula: — Mamusiu!!!

Mama: — Cicho dzieci! Pogódźcie

się! Jak się będziecie kłócić, to co z nas będzie za rodzina!... Radość Elżbiety była wielka. Ale wnet odczuła, że macierzyństwo to nie łatwa sprawa. Czuła się źle i chodziła z dzieckiem pod sercem zawsze wystraszona. Często nie mogła złapać oddechu i cierpiała dużo...

Urszula: — Ja bym jej we wszystkim pomagała...

Mama: — Tak też postanowiła Najświętsza Maryja. Wybrała się w drogę bardzo daleką i bardzo niebezpieczną; i to na piechotę! Po długotrwałej podróży dotarła do wioski Ain-Kariny odnalazła dom Elżbiety.

Urszula: — A ten Jan już się wtedy urodził?

Mama: — Gdzież tam! Dopiero za trzy miesiące! A tymczasem Maryja weszła do mieszkania i pozdrowiła Elżbietę, która jeszcze nie wiedziała KTO do niej przyszedł. Ale Duch Święty oświeci Elżbietę. W tym Bożym Świecie poznała, że do niej przyszła Matka Oczekiwanego Mesjasza.

Piotr: — Me-sz-asz, to kto?

Mama: — M-e-s-j-a-sz. Powtórzcie za mną: Mesjasz. Pan Bóg w Raju obiecał, że przyśle Swojego Pościana, który ludzi zbawi od grzechu. A więc jest to POSŁANIEC BOŻY, naznaczony do wykonania specjalnej misji — do ZBAWIENIA... Elżbieta rozpoznała w swojej Kuzynce MATKĘ MESJASZA. I zawołała głosem natchnionym i uroczystym: „Błogosławionaś Ty między niewiastami —

Urszula i Piotr: — ...i błogosławiony Owoc Żywota Twojego, Jezus. Święta Maryjo...

Piotr: — Mamusiu, ja to umiem!

Urszula: — Każdy to umie...

Piotr: — A nie, bo kotek tego nie umie!

Mama: — Zwierzęta tego nie umiejają... Ale Elżbieta dalej mówiła przejętym głosem:

— „A skądże mi ten zaszczyt, że Matka PANA MEGO przychodzi do mnie?...”

Urszula: — Pana mego?

Mama: — Tak powiedziała. To jest to samo, co PANA BOGA. Żydzi nigdy nie nazywali Pana Boga Jego własnym imieniem „JAHVE” lub „JEHOWA”, bo Go bardzo szanowali i mieli respekt przed Nim!

Urszula: — Skąd Dobra Elżbieta wiedziała, że Maryja będzie MATKĄ BOŻEGO DZIECIĄTKA?

Piotr: — Ja wiem! Mama mówiła, że Duch Święty...



Mama: — Tak, Piotrusiu, Duch Święty jej to „powiedział”. Więc Elżbieta mówiła dalej, jakby była głosi-kiem Ducha Świętego: „Błogosławiona jesteś, żeś uwierzyła, iż stanie się to wszystko, co Ci PAN MÓJ przez anioła powiedział!”

Urszula: — To musiało być przyjemne dla Maryi!

Mama: — Święta Dziewica podniosła swe jasne oczy, otworzyła piękne usta i tak trwała chwilę w zachwyceniu. A potem zaczęła śpiewać:

„Uwielbiaj, duszo moja, sławę PANA MEGO —

Chwal Boga — Stworzyciela tak bardzo dobrego, że wejrzał na pokorę swojej Służebnicy!

Odtąd bowiem wszystkie narody, co ziemię osiedzą,

Także błogosławioną mnie nazywać będą,

Gdyż z Mego Serca uczynił Swą stolicę! (...)

Piotr: — Mamusiu! Śpiewaj dalej! Masz taką ładną melodię.

Mama: — Każdemu Pan Bóg dał coś PIĘKNEGO, a ludzie zawsze zazdroszą innym. W Maryi Pan Bóg dał WSZYSTKIM wzór NAJPIĘKNIEJSZEGO, ale nie wszyscy to widzą i nie wszyscy uznają. Trzeba być niewinnym i prostym jak dziecko, żeby się umieć cudzym pięknem zachwycić...

Najświętsza Panna pozostała u Elżbiety trzy miesiące. Tam we wszystkim jej pomagała i „uczyła się” być matką. Potem powróciła do rodzinnego Nazaret.

(x. Michał Rybczyński OMI)

# Zanim dorosną...



(„Magda, Piotr i Paweł” — Lucja Waniec — c.d.)

4 lipca. Mamy stały abonament na koncerty, oboje bardzo lubimy muzykę. Magda nigdy nie budzi się w nocy; klucze dajemy sąsiadce i idziemy. Takie sprawy nigdy nie budzą sprzeciwu małej. Ale dziecko jest ciągle płaczliwe, o byle co łzy, wystarczy „źle” popatrzeć na nią. A niedługo skończy trzy lata. Postanawiam zabrać się tak na serio do jej wychowania. Ale jak tu zareagować na te lamenty? Czy każda matka ma tylu nieproszonych doradców?

Postanawiam nie sugerować się radami, kocham Magdę i to wystarczy. Biorę małą na kolana i zapowiadam:

— Magda, jak będziesz wyć bez powodu, dostaniesz klapsa i pójdziesz do kąta. Będziesz tam stała tak długo, jak długo sama się nie uspokoisz.

Magda stoi w kącie i ryczy dalej, ale jestem głucha — zobaczymy!

5 lipca. Magda znów stoi w kącie i ryczy. Powtórzyłam jej moją wczorajszą mowę: zmęczona przestaje płakać, wtedy od razu wyprowadzam ją z kąta, mocno całuję i chwalebę.

10 lipca. Stanie w kącie wymaga coraz krótszego czasu. Jak łatwo dziecko uczy się znaku krzyża...

14 lipca. Moja naidrozsza córeczka! Szukam jej w pokoju — nie ma. Stoi sobie cicho, zupełnie cicho, sama w kącie.

— Co ty tam robisz?

— Czekam, aż się uspokoje.

Wreszcie płaczące oko zmienia się w promień słonecznego uśmiechu.

8 sierpnia. Magda okazuje się świetnym piechurem. Nigdy nie miała wózka. Dziś przeszła ogromny szmat drogi, Krzysztof niósł ją dopiero do tramwaju.

Magda umie mówić: „Do Ciebie, Boziu, rączki podnoszę”.

9 listopada. Ostatnio namiętnie gramy z Borysami w brydża. On zaraz

po nas adoptowali Danusię. Czasem późno wieczorem pożyczamy wózek Danusi i wieziemy śpiącą i najedzoną Magdę do domu. Czasem nocujemy u Borysów. Paradnie jest, gdy obie siedzą na nocniczkach i gadają (Anna kupiła drugi nocniczek dla Magdy, a ja dla Danki.) Marzymy o tym, jak to będzie, gdy nasze córki pójdą do szkoły.

11 listopada. Zabrałam Magdę do wypożyczalni przy ul. Św. Jana. Chciała wstąpić do kościoła. Był prawie pusty. Magda od drzwi rzuciła się biegiem do ołtarza; nim doszłam do niej, zaczęła modlić się na cały głos: „Boziu — daj mi braciszka”. Znając diagnozę lekarzy, bałam się, że Bozia nie spełni prośby Magdy.

1951

2 stycznia. Byłam u lekarza: jednak Bóg da Magdzie braciszka. Postanawiam, że Magda nie będzie tumaniona bajkami o bocianie.

18 stycznia. Idziemy na spacer, przed nami biegnie, a raczej toczy się ciężarna suczka. Magda chce ją gonić. Świetna okazja.

— Magda, nie można gonić tego pieska.

(Dokończenie ze str. 5)

ciół na świat i właściwie wtedy stan oblężonej twierdzy kończył się w kościele. Jan XXIII był pierwszym papieżem, który przekroczył granice św. Piotra. Jego wymknięcia się na Rzym, były bardzo znamienne: Piotr zaczynał swój marsz poprzez świat. Papież Paweł VI przedłużył ten pochód aż do ONZ, do Indii, do Ziemi Świętej, podczas gdy mnożyły się spotkania i wymiany myśli między ludźmi kościoła a społecznością współczesną. Była to epoka, w której światli chrześcijanie domagali się od Kościoła-wyjścia w świat.

Zyczenie to zostało zrealizowane przez Jana Pawła II. Od Jego przyścia role właściwie zmieniły się. Nie tylko On „poszedł w świat” niestrudzony pielgrzym tych sanktuariów Jezusa Chrystusa, którymi są osoby ludzkie, ale świat przyszedł do Niego w niezliczonych, rozentuzjaczowanych tłumach. Spowodowało to u niektórych przełzwną reakcję milczenia. Przełtem byli gorącymi zwolennikami „religii mas”, a teraz nie chcą mieć kontaktu z konkretnym tłumem ludzi.

Rzecz jeszcze bardziej nadzwyczajna. „Wolność”, to magiczne słowo, w imię którego tak długo atakowano Kościół, stało się czymś integralnie związanym z Kościołem. To Kościół pod kierownictwem Jana Pawła II, stał się w oczach

— Dlaczego, mamie?

— Bo to będzie psia mama; widzisz jaka jest gruba? Ona w brzuszku ma dziecko, jej bardzo ciężko chodzić, widzisz, jak idzie wolno?

— Widzę, Mamie, a gdzie jest Piotr?

— U mamy w brzuszku.

— Tak? To ty też nie możesz chodzić prędko?

— Piotr jest jeszcze bardzo mały i nie jest ciężki, ale jak u mamusi w brzuszku trochę urosnie, to też nie będę mogła.

— Będę ciebie prowadziła wtedy.

4 października. 24 sierpnia urodził się Piotr, 4 kg 200 g, 50 cm. Bardzo cierpiałam: cesarskie cięcie, zapalenie woreczka żółciowego i otrzewnej. Sześć tygodni leżenia w szpitalu. Piotr jest brzydki, ma wybitnie męskie rysy. Babcia odcina wszystkie koronki w jego wyprawce — wyglądałby z nimi komicznie. Ma stale zaciśnięte piąstki, bojowy chłopak. Magda cały czas modliła się za mnie, nie dała mi umrzeć, choć lekarze przygotowywali na to Krzysztofa. Jej fotografia stała na moim stoliku w szpitalu.

6 października. Spacer. Magda staje przed oknem szpitalnym — przed „moim” oknem.

— Tu na ciebie czekałam i płakałam, bo tak bardzo cierpiałas. (c.d.n.)

wszystkich, jej najbardziej wiarygodnym reprezententem tak przeciw nadmieremu materializmowi jak i przeciw uciśkającemu totalitaryzmowi.

Dzisiaj obrońcą praw człowieka najbardziej pewnym i stanowczym, najbardziej stałym i najpowszechniej uznanym jest następcą św. Piotra. Był on zawsze takim, tylko dzisiaj nikt w to nie wątpi. Czy zdajemy sobie sprawę z ważności i głębi tej rewolucji?

Dodając do tego takie problemy jak: problem pokoju opartego na rozbrojeniu, sprawiedliwość w świecie, wolne samostanowienie osób i narodów — odczuwamy wielkie wyczucie przez papieża aspiracji dzisiejszego świata. Jeśli ludzkość nie realizuje tych postulatów, to tylko z braku prawdziwej mądrości.

Dzieło Ojca św. Jana Pawła II już teraz jest ogromne. Dzięki swym niestrudzonym pielgrzymkom wokół ziemi, wzmacnia szeregi chrześcijan, które rozluźniały się coraz bardziej, ożywia wiarę w niezliczonych sercach ludzkich, wzmacnia nadzieję ludów o skrajnie różnych kulturach, otwiera na oścież drzwi Kościoła na współczesną naukę i kulturę.

Wzajemne relacje Kościoła i świata zostały całkowicie zmienione. Kościół stał się tym, kim nigdy nie przestawał być — sumieniem świata.

A.F.



# Z ŻYCIA KOŚCIOŁA

## ● DEKLARACJA ZŁOŻONA PRZEZ KS. BISKUPA VILNET

— Przewodniczącego Episkopatu Francji — przy otwarciu sesji publicznej Zgromadzenie Plenarne Episkopatu Francuskiego w Lourdes, dnia 28 października 1984 r. Ks. Biskup powiedział między innymi:

Wyraziłem nasz żywy niepokój do co znanej osoby księdza polskiego. Potwierdziliśmy, jak bardzo dzielny poważne troski naszych braci w Polsce. Oficjalne ogłoszenie śmierci Ks. Popiełuszki wstrząsnęło nami wszystkimi. Oby obecni tutaj, Prymas Polski i Abp J. stroba, a przez nich cała Polska, wiedzieli, jak bardzo potępiamy to morderstwo.

Będziemy kontynuować wysiłki zmierzające do utrwalenia pokoju, wolności, poszanowania praw człowieka w tym bratnim narodzie, z Jego Kościołem, który podziwiamy i który popieramy wszystkimi naszymi siłami.

Poprzez Ks. Jarlan i Ks. Popiełuszkę, czy to w Afryce Południowej czy w Wietnamie, nasi bracia chrześcijanie, ludzie świeccy, kapłani, biskupi, cierpią i umierają. Czynią to dla obrony wiary i Ewangelii.

Ich męczeństwo jest dla nas światłem.

Ich męka budzi naszą obojętność.

Ich niepokoje są w sercu naszej modlitwy.

## ● KOMUNIKAT W SPRAWIE MANIFESTACJI PRZED AMBASADĄ PRL W KOLONII

— 1 listopada 1984 r. w dniu Święta Zmarłych, w Kolonii przed budynkiem ambasady PRL — miała miejsce manifestacja zorganizowana przez Chrześcijańską Służbę Wyzwolenia Narodów i Grupy Robocze Solidarności z Kolonii, Berlina Zachodniego, Moguncji i Eschweiler, na której zgromadzili się emigranci polscy z całych Niemczech Zachodnich w liczbie ok. 200 osób.

W podniosłej atmosferze bólu i protestu wokół symbolicznego grobowca, oddając cześć zamordowanym za wolną Polskę, odbył się Apel Poległych prowadzony przez Andrzeja Gontarczyka z Neuss. Szereg zamordowanych Polaków, począwszy od członków AK, uczestników wydarzeń lat 1956-76 i 1981, po ostatnią ofiarę reżimu ks. Jerzego Popiełuszki stanęło do Apelu

ostrzegając zachodni świat przed niebezpieczeństwem komunizmu.

Po złożeniu kwiatów i zapaleniu zniczy ks. dr hab. Franciszek Blachnicki odczytał swoje wystąpienie pt. „W obliczu zbrodni. Testament Księdza Jerzego Popiełuszki”. Testament ten oskarża władzę o zbrodnię, ale zawiera również przebaczenie jak i nakaz dla narodu nieustawiania w drodze ku zwycięstwu prawdy.

Bardzo ostro potępił zbrodnię dokonaną na ks. Jerzym Marek Poliński (Grupa Robocza Solidarność — Kolonia) i Adam Dyrko. Zaapelowali o nietolerowanie pełnej kamuflażu, a w istocie przestępczej polityki PRL.

Wyciągając konsekwencje z ostatnich wydarzeń w Polsce, a szczególnie z mordu popełnionego na duchownym zebrań zaapelowali do Ministra Spraw Zagranicznych Republiki Niemiec Hansa Dietricha Genschera, by odwołał swoją planowaną wizytę w Polsce, do czasu, gdy do końca nie zostanie wyjaśnione zabójstwo, a wszyscy sprawcy ujawnieni i ukarani. Apelów po podpisaniu przez przedstawicieli wszystkich polonijnych organizacji antyreżimowych obecnych na demonstracji, został przesłany rządowi Republiki Federalnej Niemiec. Apelowano tam również o niepodporządkowanie się kłamliwej propagandzie normalizacji głoszonej przez władców PRL. Tylko bowiem polityka oparta na prawdzie i sprawiedliwości może prowadzić do zbudowania nowej Europy na gruncie pokoju i wzajemnego porozumienia.

Krystyna Nurkowska w imieniu Polskiej Partii Socjalistycznej na obczyźnie ogłosiła najbliższy tydzień okresem żałoby narodowej, który Polacy powinni spędzić w skupieniu, powadze i spokoju.

Dla uczczenia zamordowanego Księdza powstał w Londynie Fundusz Wydawniczy jego imienia, utworzony z inicjatywy Towarzystwa Solidarności z Solidarnością. Informacje na ten temat, wraz z poparciem organizatorów demonstracji przekazał dr Jolanta Gontarczyk.

Zebrani nad symbolicznym grobem najlepszych Polaków uczestnicy manifestacji przyrzekli nie szczędzić trudu i ofiar i czynić wszystko co w ich mocy, aby polskie rodziny nie musiały więcej opłakiwać swych najbliższych, zakatowanych przez czerwony reżim, by

następne pokolenia Polaków nie musiały w swym kraju obawiać się o swe życie.

Gdy polscy emigranci opuścili już teren pod Ambasadą PRL w Kolonii na miejscu pozostał obłożony kwiatami i oświetlony zniczami symboliczny grób ks. Jerzego Popiełuszki — najnowszy dowód zbrodni PRLowskiej władzy.

Za organizatorów  
Janusz MAJERSKI (ChSWN)

## ● KOMUNIKAT „PRO JUSTIFIA”

Drodzy Rodacy,

Wszyscy wiemy o tragedii w Etiopii. Podobną tragedię od lat już przechodzi ok. 30 krajów w samej Afryce, nie mówiąc o innych kontynentach. Tylko masowa pomoc może uratować miliony umierające z głodu, zwł. dzieci. Czy ktokolwiek z nas ma prawo i jest w stanie zasiąść przy pełnym stole, zasnąć spokojnie, nie zrobiwszy niczego, aby uratować choć jedno życie, tak samo bezcenne jak nasze własne? Niech każdy z nas uratuje choć jedno!

Wielu z nas nie wierzy różnym organizacjom, które mają nieść pomoc tym nieszczęśliwym, i czasem nie bez powodu. Ale jest jedna osoba na świecie, do której mają zaufanie wszyscy i to nietylko my: Papież. On wie gdzie pomoc jest najpilniejsza; wszędzie ma swoich misjonarzy, którzy stykają się codziennie z tymi najbiedniejszymi, mogą im tę pomoc przekazać bezpośrednio.

Do nas, ludzi dobrej woli na świecie, i to niezależnie od naszej religii, rasy, czy kultury, należy Mu umożliwić tę pomoc, którą On sam najlepiej rozporządzi wedle Swego serca.

PRO JUSTITIA (czyli DLA SPRAWIEDLIWOŚCI), o kanadyjskim statucie federalnym organizacji dobroczynnej, przyjmuje ofiary z całego świata i przesyła je — wedle statutu i umowy z Watykanem — wprost do Ojca Świętego. Każdy czek wysłany wraz z listą ofiarodawców jest potwierdzony przez arcybiskupa z Watykanu, z podziękowaniem i błogosławieństwem Jana Pawła Drugiego dla tych wszystkich, którzy się nań złożyli. Dotąd wysłaliśmy ponad 16.000.— dolarów.

Kontrolę finansową sprawuje weryfikator z poza zarządu i doroczne walne zebranie członków. Zwykłe członkostwo: \$ 12.—, członkostwo na życie: \$ 1.000.— (tysiąc). Każda ofiara będzie przyjęta z wdzięcznością. Każ-

demu, kto nam przyśle dar \$ 5.— lub więcej, wraz z ofrankowaną i zaadresowaną do siebie kopertą, odesłamy kopię listy ofiarodawców z jego nazwiskiem i kwotą złożoną, z której będzie mógł sam się przekonać, że ani jeden grosz (przynajmniej dotąd) nie poszedł na koszty administracyjne. Prosimy nie posyłać w gotówce! Nie mamy, niestety, prawa wydawać pokwitowań zwalniających od podatków, wedle prawa kanadyjskiego, ale zato całość każdego daru pójdzie na najniezwyklejszych. „BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI, albowiem ONI MIŁOSIERDZIA DOSTĄPIĄ” tego życzymy najserdeczniej wszystkim naszym Rodakom.

Za PRO JUSTITIA - A. PORAY  
5242 Globert. Montreal, Qc.,  
H3W 2E7 - Canada  
Tel. : (514) 482-2796

### ● O TAJEMNICY FATIMSKIEJ.

Bp A. Cosme do Amaral — ordynariusz diecezji Leiri, na terenie której znajduje się Fatima, w czasie wykładu wygłoszonego w Politechnice Wiedeńskiej wypowiedział się na temat trzeciej tajemnicy fatimskiej. Stwierdził, iż jej treść nie ma nic wspólnego z bombą atomową ani raketami Pershing czy SS 20, nie dotyczy zagłady świata. Wszystkie próby interpretacji trzeciej tajemnicy fatimskiej, jako „zapowiedzi katastrofy” czy przestrogi przed „zniszczeniem atomowym”, nie służą właściwemu rozumieniu maryjnego orędzia z Fatimy.

Wypowiadając się na ten sam temat Luis Candor, sekretarz biskupa do Amaral powiedział, iż nie zna on wprawdzie treści trzeciej tajemnicy fatimskiej, ale na podstawie swych studiów może stwierdzić, iż mówi ona o wierze w świecie współczesnym. „Możemy jednak sobie wyobrazić — powiedział — jak żałosny byłby obraz świata, gdyby ludzie stracili wiarę”. Dodał przy tym, iż tajemnica zawierać może także zapowiedź wielkiego dobra, a także ponowne zjednoczenie Kościoła. „Nie boję się katastrofy wywołanej wojną — powiedział Luis Candor — boję się konsekwencji utraty wiary przez ludzkość. Sami jesteście świadkami, do jakich skutków prowadzi obecnie proces utraty wiary przez Europę”.

● Ojciec święty podniósł do godności biskupiej ks. dr Stanisława NOWAKA, rektora Arcybiskupiego Seminarium Duchownego w Krakowie, ustanawiając go biskupem ordynariuszem diecezji częstochowskiej. Do godności biskupiej Papież wyniósł również ks. prałata Kazimierza GÓRNEGO, proboszcza parafii p.w. św. Maksymiliana Marii Kolbego w Oświęcimiu, ustanawiając go biskupem pomocniczym arcybiskupa metropolity krakowskiego.

● Dnia 5 listopada w 80 roku życia zasnęła w Panu zaopatrzona na Drogę Wieczności Maria ŁUSZCZYŃSKA z domu Sochocka. Pogrzeb odbył się w Kaplicy Polskiej w Couëron w środę dnia 7 listopada 1984. Doczesne szczątki zostały złożone w grobowcu rodzinnym w Basse Indre.

Ks. prob. Edwardowi Kawalcowi za postugę kapłańską i słowa uznania i pociechy, licznym przyjaciółom z grona Polaków i Francuzów, za modlitwę i liczny udział w ceremonii pogrzebowej, serdeczne podziękowanie składa

### RODZINA

### ● 10-LECIE FOYER W BAGNIEUX POD PARYŻEM.

Z inicjatywy Siostry Marii od Krzyża powstało dokładnie 10 lat temu (8. XII. 1974) w Bagnieux pod Paryżem FOYER skupiające polskie dziewczęta. Zarząd domu oferuje mieszkanie a także całodzienne utrzymanie.

Placówka jakże potrzebna i błogosławiona w owoce. Historia oceni właściwie ten cichy ale jakżeż ewangeliczny wkład w formowanie młodych dziewcząt, żyjących na obczyźnie. Z racji jubileuszu 10-lecia najszczerzej gratulujemy i życzymy dalszego rozwoju w codziennej trosce o człowieka.

### ● PARYSKA PIELGRZYMKA DO FATIMY.

Jak wszystko, co jest dobre na tym świecie, tak i nasza pielgrzymka, miała na sobie znamię inicjatywy Bożej. Matka Najświętsza chciała mieć, nas Polaków, blisko Siebie w dniu kolejnej rocznicy objawień we Fatimie. A tego roku, właśnie 13 października, przypadała jeszcze inna ważna rocznica, bo mijał okres stu lat, w których — według słów Leona XIII — „pozwolono” szatanowi na szczególne intensywne działanie przeciw Kościołowi. Rzeczywiście widoczne jest zło, jakie w tym czasie posiał: masoneria, oficjalny i narzucany przez niektóre państwa ateizm, materializm praktyczny, osłabienie wiary, oraz wielki upadek moralny.

Właśnie we Fatimie, Matka Najświętsza, zdemaskowała podstępność działalność szatana i podała skuteczne środki do walki z nim. Dlatego przybliżmy tutaj, aby umocnić własną wiarę i razem z innymi ludźmi, tak licznie zebranymi ze wszystkich stron świata, włączyć się w dzieło zadośćuczynienia za grzechy i błagalną ofiarę o nawrócenie niewierzących.

W naszej pielgrzymce uczestniczyło około czterdziestu pątników, a wśród nich: Ks. Bp. Mieczysław Jaworski, z Kielc, Ks. Kap. Edward Ludwiczak z Lisieux, Ks. Prob. Zdzisław Podstawa

z diec. tarnowskiej, Ks. Prob. Jacek Pa-jak — organizator, Pani Paulina Platter-Byberk, przewodnicząca Polskiej Sekcji Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo i autor niniejszego artykułu.

Zaraz po przybyciu do Fatimy, udaliśmy się do słynnej Cova da Iria (Dolina św. Ireny), gdzie miały miejsce objawienia. Obecnie jest to rozległa esplanada prowadząca do Bazyliki, która przez swe kolumnady, wydaje się wyciągać ręce do pielgrzymów, aby ich objąć gestem Matki Kościoła - Maryi. Właśnie na tej ogromnej esplanadzie, wypełnionej setkami tysięcy pielgrzymów, już wieczorem tego dnia, rozpoczęły się wigilijne obchody rocznicy objawień: nabożeństwo różańcowe, procesja z Cudowną Figurą i Msza św.

Jeszcze bardziej imponująco wypadły uroczystości 13 października, to jest w sam dzień rocznicy ostatniego objawienia, który w tym roku, podobnie jak w 1917, przypadł w sobotę. Uroczystej Mszy św. Przewodniczył specjalny delegat Ojca św. Kard. Poletti. Wielu z koncelebrujących z Nim Kardynałów i Biskupów przybyło do Fatimy z okazji Konferencji Episkopatu Europy. Obecny był więc przedstawiciel Episkopatu Polski Ks. Arcyb. Jerzy Stroba — Metropolita Poznański, oraz przedstawiciel Episkopatu Francji Ks. Bp. Paul-Joseph Schmitt z Metz.

W ostatnim dniu naszego pobytu, w niedzielę uczestniczyliśmy najpierw w centralnej Mszy św. przed Bazyliką, której głównym celebransem był „nasz” Ks. Bp. Mieczysław Jaworski, a następnie we Mszy św. w języku polskim, odprawionej w Kaplicy Objawień.

Program naszej pielgrzymki był bardzo bogaty i dostarczył nam wszystkim niezapomnianych przeżyć. Choćby odwiedziłyśmy w „Domu Pokoju”, gdzie na przeciwko słynnej Kazańskiej Ikony czekającej na powrót do Rosji, znajduje się obraz Matki Bożej Częstochowskiej.

W poniedziałek rano, ostatnie pożegnalne modlitwy przed Cudowną Figurą Maryi i przy znajdujących się w Bazylice grobach Hiacynty i Franciszka. W drodze powrotnej wstępujemy na krótko do ich rodzinnej Aljustrel, oraz do monumentalnej świątyni w Batalha.

Po przybyciu do Lizbony, zwiedzamy katedrę oraz kościół św. Antoniego Padewskiego, w którym, w miejscu urodzenia Świętego „od zgubionych rzeczy”, odprawiamy Mszę św. z prośbą, aby pomógł nam odnaleźć taką wiarę, jaką mieli mali Pastuszkowie z Fatimy, czyli, abyśmy zawsze pamiętali, jak mówi jedna z nich (Siostra Łucja), że trzeba „nade wszystko prosić Pana Jezusa, aby uczynił nas świętymi”.

Ks. Jan ROBAKOWSKI

# Porady Prawne Gaiusa

## Kontakt dotyczący małżeństwa

(wydany według prawa francuskiego)

... ciąg dalszy...

W ostatnim numerze wyjaśniliśmy pierwszy rodzaj kontraktu: „Communauté de biens réduite aux acquêts” to znaczy WSPÓLNOŚĆ DÓBR OGRANICZONA do NABYTKU — **dóbr zdobytych po ślubie**.

Wiedząc teraz, że każdy z małżonków zachowuje pełne prawo własności swych dóbr osobistych i może nimi dysponować dowolnie **pod warunkiem**, że to nie tyczy miejsca zamieszkania rodziny: (Le logement de la famille).

Dzisiaj postaramy się wyjaśnić określenie „Le logement de la famille” niniejszym przykładem:

„W roku 1960 zawarłem związek małżeński bez sporządzenia kontraktu. Dziesięć lat później otrzymałem w spadku dom w pobliżu Lille i tam zamieszkałem z całą rodziną — żoną i dwójkiem dzieci.

Dzisiaj przedsiębiorstwo w którym byłem zatrudniony wysłało mnie na południe, postanowiłem więc sprzedać mój dom i udałem się w tej sprawie do notariusza. Przy sporządzaniu aktu sprzedaży notariusz domaga się zgody mojej żony.

Pytam dlaczego? Przecież ten dom należy do mnie i jest moją własnością”.

G.:

Żądanie notariusza jest słuszne i uzasadnione.

Związek małżeński został zawarty w roku 1960 bez kontraktu.

I tak jak Pan twierdzi nieruchomości otrzymana w spadku jest **pańską wyłączną własnością**. Ale ustawa z dnia 13. 07. 1965 r. dotycząca praw matrymonialnych,

1) — zmienia od 1. 02. 1966 r. w pańskim przypadku tak zwany „Régime légal” na „Régime de communauté réduite aux acquêts” to znaczy na wsnólność dóbr ograniczającą do nabytku (dóbr nabytych).

2) — zabezpiecza zamieszkanie rodziny (logement familial).

Zatem żeby sprzedać w/w. dom, niezbędna jest wzajemna zgoda — męża i żony i to niezależnie od statusu matrymonialnego.

Przenisę powyższe stosuje się do wszystkich małżeństw nawet tych zawartych przed 1965 r. a więc dotyczy także i was.

W konsekwencji mąż i żona wspólnie gospodarzą i działają prawnie we

wszystkich ważniejszych aktach swego pożycia małżeńskiego.

Dlatego notariusz domaga się 2 podpisów. Gdyby jednak w chwili sporządzenia i podpisania aktu sprzedaży pominięto żonę, wtedy przysługuje jej pełne prawo unieważnienia sprzedaży i może wnieść sprawę do sądu w ciągu roku czasu.

W większych ośrodkach miejskich

konieczność wyrażenia zgody obu małżonków przy sprzedaży nieruchomości — domu mieszkalnego utrudnia szybkie załatwienie sprawy. Zdarza się bowiem, że notariusz dokładnie nie wie, który dom jest stałym miejscem zamieszkania rodziny.

Nawet wtedy kiedy jeden z małżonków jako wyłączny właściciel domu, przyjął przy zawarciu małżeństwa status separacji dóbr, oboje małżonkowie są wzywani przez notariusza. To jest gwarancją dla nich i dla ich dzieci.

W następnym numerze opiszemy korzystne i negatywne strony reżimu „Wspólności majątku ograniczonej do nabytku”.

## Kalendarz liturgiczny

14 grudzień, św. Jan od Krzyża, kapłan doktor Kościoła, 1542 - 1591

(...) Był wzrostu średniego, o wyrazie twarzy nieco śniadej, miłych rysach. Jego rozmowa i obejście było uduchowione. (...) Wywierał głębokie wrażenie, tak że wszyscy, którzy zbliżali się do niego odchodzili zbudowani i zachęcani do cnoty. Posiadał wiedzę i głębokie doświadczenie w sprawach modlitwy i obcowania z Bogiem (...) Był rozmiłowany w skupieniu i powściągliwy w mowie. Śmiał się rzadko i z wielkim umiarem. Kiedy karcił jako przełożony, a był nim często, czynił to z miłą surowością, napominając jak miłujący ojciec z przedziwną pogodą i powagą” — Takie świadectwo pozostawił jeden z tych co stykał się z człowiekiem świętym — Janem od Krzyża.

Urodził się w 1542 r. we Frontiveros k. Avila, w Hiszpanii. Ojciec jego był szlachcicem, ale rodzina wyrzekła się go, gdy pojął za żonę dziewczynę z ludu. Rodzina klepała biedę. Jeszcze cięższe warunki nastąpiły gdy umarł ojciec i sama matka musiała zająć się dzieckiem. Mały Janek wychowywał się w przytułku, potem pracował w szpitalu, a następnie próbował wielu jeszcze zawodów: tkactwa, krawiectwa, snycerstwa pracował jako malarz i jako zakrystian, a wreszcie jako pielęgniarz w Medina. Uciułał trochę grosza i wstąpił do kolegium jezuickiego w Medina (1559-63). W 1563 wstąpił do karmelitów w Medina, obierając sobie imię Jana od św. Macieja.

W zakonie napotyka Jan znaczne rozluźnienie, dlatego składając śluby czynił to z myślą o dawnej obserwacji. W 1567 r. otrzymał święcenia kapłańskie. W tym samym roku spotyka się ze św. Teresą z Avila reformatorką zakonu karmelitanek. Te dwie bratnie dusze postanowiły wyżyć wszystkie siły by zreformować obie rodziny karmelitańskie.

Z dwoma przyjaciółmi przenosi się do osobnego domu i 28 listopada 1568 r. składają ślub zachowania pierwotnej reguły. Jan przybiera sobie imię Jan od Krzyża. Oczywiście w takim postępowaniu przełożeni dopatrywali się niesubordynacji i buntu. Jan zostaje wtrącony do więzienia, skazany na głód i częstą chłostę.

Pan Bóg jednak czuwa nad swym wiernym sługą. 15 sierpnia 1578 r. udaje mu się uciec z więzienia. Bracia zreformowani przyjmują go z wielką radością. 9 października tegoż roku na kapitule, w której bierze udział zostaje wybrany przełożonym konwentu w Jaen.

Otwiera nowe domy. W 1581 r. utworzona jest prowincja zreformowanych karmelitów, wydzielonych od niezreformowanych. Zezwolił na to papież Grzegorz XIII brewem z 22 lipca 1580 r.

Gorliwi zakonnicy widzieli w Janie od Krzyża męczennika sprawy i zaczęli przechodzić do reformy. Mnożyły się nowe fundacje.

Pod koniec życia Świętego Pan jeszcze raz doświadcza go cierpieniem. Pojawia się tendencja złagodzenia reguły. Zostaje usunięty ze wszystkich stanowisk i jako zwykły zakonnik umiera w klasztorze w Ubedo 14 grudnia 1591 r. w wieku 49 lat.

Najwięcej znany jest św. Jan od Krzyża przez swoje pisma. Pozostało po Nim 22 dzieła. Resztę spalono zaraz po Jego śmierci, by nie dostały się w ręce wrogów zakonu, jako materiał przeciw reformie.

Dzieła św. Jana do dziś cieszą się wielką poczytnością zwłaszcza „Noc ciemna” i „Pieśń duchowa”. Są to perły światowej mistyki.

Beatyfikowany został w 1675 r. Kanonizowany przez Benedykta XIII. Papież Pius XI w roku 1926 ogłosił św. Jana od Krzyża Doktorem Kościoła Powszechnego.

Oprac. Ks. Stanisław Grzybek omi

# LITURGIA NIEDZIELI

## 2 Niedziela Adwentu, rok B

### PIERWSZE CZYTANIE Iz 40, 1-5. 9-11

Przygotujcie drogę dla Pana

Czytanie z Księgi proroka Izajasza.

„Pocieszcie, pocieszcie mój lud!”  
mówi wasz Bóg.

„Przemawiajcie do serca Jeruzalem i wołajcie do niego, że czas jego służby się skończył, że nieprawość jego odpokutowana, bo odebrało z ręki Pana karę w dwójnasób za wszystkie swe grzechy”.

Głos się rozlega :

„Przygotujcie na pustyni drogę dla Pana, wyrównajcie na pustkowiu gościniec naszemu Bogu!

Niech się podniosą wszystkie doliny, a wszystkie góry i wzgórza obniżą; równiną niechaj się staną urwiska, a strome zbocza niziną gładką.

Wtedy się chwala Pana objawi, zobaczy ją wszelkie ciało, bo powiedziały to usta Pana”.

Wstąpcie na wysoką górę, zwiastunko dobrej nowiny w Syjonie!

Podnieś mocno głos, zwiastunko dobrej nowiny w Jeruzalem!

Podnieś głos, nie bój się! Powiedz miastom judzkim: „Oto wasz Bóg!”

Oto Pan, Bóg, przychodzi z mocą i ramię Jego dźmierzy władzę.

Oto Jego nagroda z Nim idzie i przed Nim Jego zapłata.

Podobnie pasterz pasie swą trzodę, gromadzi ją swoim ramieniem, jagnięta nosi na swej piersi, owce karmiące prowadzi łągodnie.

Oto słowo Boże.

### PSALM RESPONSORYJNY

Ps 85(84), 9ab-10, 11-12, 13-14  
(R.: 8)

Refren : Okaż swą łaskę i daj nam zbawienie.

Będę słuchał tego, co mówi Pan Bóg: oto ogłasza pokój ludowi i świętym swoim.

Zaprawdę bliskie jest Jego zbawienie dla tych którzy się Go boją, i chwala zamieszka w naszej ziemi.

Refren.

Spotkają się ze sobą łaska i wierność, ucałują się sprawiedliwość i pokój.

Wierność z ziemi wyrośnie, a sprawiedliwość spojrz z nieba.

Refren.

Pan sam obdarzy szczęściem, a nasza ziemia wyda swój owoc.

Przed Nim będzie kroczyć sprawiedliwość, a śladami Jego kroków zbawienie.

Refren.

### DRUGIE CZYTANIE 2P 3, 8-14

Oczekujemy nowego nieba i nowej ziemi

Czytanie z Drugiego listu świętego Piotra Apostoła.

Umiłowani, niech to jedno nie będzie dla was tajne, że jeden dzień u Pana jest jak tysiąc lat, a tysiąc lat jak jeden dzień. Nie zwleka Pan z wypełnieniem obietnicy, bo niektórzy są przekonani, że Pan zwleka, ale On jest cierpliwy w stosunku do was. Nie chce bowiem niektórych zgubić, ale wszystkich doprowadzić do nawrócenia. Jak złodziej zaś przyjdzie dzień Pański, w którym niebo ze świstem przemienie, gwiazdy się w ogniu rozsypią, a ziemia i dzieła na niej zostaną spalone.

Skoro to wszystko w ten sposób ulegnie zagładzie, to jakimi winniście być wy w świętym postępowaniu i pobożności, gdy oczekujecie i staracie się przyspieszyć przyjście dnia Bożego, który sprawi, że niebo zapalone pójdzie na zagładę, a gwiazdy w ogniu się rozsypią. Oczekujemy jednak, według obietnicy, nowego nieba i ziemi nowej, w których będzie mieszkała sprawiedliwość.

Dlatego, umiłowani, oczekując tego, starajcie się, aby On was zastał bez plamy i skazy, w pokoju.

Oto słowo Boże.

### SPIEW PRZED EWANGELIA

Lk 3, 4. 6

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego; wszyscy ludzie ujrzą zbawienie Boże.

Aklamacja : Alleluja, alleluja, alleluja.

Jan Chrzciciel przygotowuje drogę Panu  
† Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Początek Ewangelii o Jezusie Chrystusie, Synu Bożym. Jak jest napisane u proroka Izajasza :

„Oto Ja posyłam wysłańca mego przed Tobą; on przygotuje drogę Twoją.

Głos wołającego na pustyni :

Przygotujcie drogę Panu, prostujcie ścieżki dla Niego”.

Wystąpił Jan Chrzciciel na pustyni i głosił chrzest nawrócenia na od-

puszczenie grzechów. Ciągnęła do niego cała judzka kraina oraz wszyscy mieszkańcy Jerozolimy i przyjmowali od niego chrzest w rzece Jordanie, wyznając przy tym swe grzechy.

Jan nosił odzienie z sierści wielbłądziej i pas skórzany około bioder, a żywił się szarańczą i miodem leśnym. I tak głosił : „Idźcie za mną mocniejszy ode mnie, a ja nie jestem godzien, aby się schylić i rozwiązać rzemyk u Jego sandałów. Ja chrzcilem was wodą, On zaś chrzcici was będzie Duchem Świętym”.

Oto słowo Pańskie.

### „Zielony mur chiński”

Szybciej niż oczekiwano rośnie wielki „zielony mur chiński”. Tak jak w przeszłości kamienny mur bronił Chińczyków przed najazdami Mongołów, tak obecnie ogromny pas zieleni ma skutecznie powstrzymać wiatry i burze piaskowe z pustyni Gobi, powodujące ogromne szkody w rolnictwie chińskim. Usytuowany na północnych rubieżach kraju „zielony mur” ma siedem tysięcy km długości i zajmuje powierzchnię 5,94 km kw.

### Pasja w rysunku i rzeźbie

Kościół Polski w Paryżu, po udanej wystawie fotograficznej, otworzył swe podwoje tym razem dla współczesnej rzeźby. Wystawa tym razem eksponowała dzieła artysty z Katowic, Eugeniusza Górskiego. Demonstrowano rzeźby i rysunki nawiązujące do niejednokrotnie i na różne sposoby prezentowanego tematu : Męka Pańska. Oprócz rysunków, ukazujących wielkość cierpienia, można było oglądać eksponaty w drewnie o zdumiewającej ekspresji. Rzadko się zdarza podziwiać prace tak dopracowane, a podane w sposób świeży, odsłaniający oryginalne oblicze młodego artysty.

T. R.

W Argentynie w miesiącu październiku odbył się Kongres Eucharystyczny. Celem przygotowania obraz z wizerunkiem Chrystusa wędrował od domu do domu. Około 7 milionów rodzin modliło się przed obrazem „Chrystusa pielgrzyma”.